WIARUS POLSKI.



Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 17. **Bochum, wtorek, 13 lutego 1894.** Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Hofstede-Riemke. (358). Sprawozdanie Towarzystwa św. Franciszka Ksawerego w Hofstede Riemke na rok 1893 od 1. stycznia do 31. Grudnia tegoż roku. Towarzystwo liczyło z początku roku 74 członków. 34 członków wystąpiło z rozmaitych przyczyn, obecnie liczy Towarzystwo czynnych członków 40. Zebrań odbyło Towarzystwo w przeciągu roku 22 zwyczajnych i 4 walne, na zebraniach były odczyty z „Posłańca Katolickiego“ i żywoty św. Pańskich. Członkowie abonują po większości „Wiarusa Polskiego“ i „Posłańca Katolickiego.“ Księdza polskiego mieliśmy raz. Towarzystwo brało udział z Chorągwią 4 razy, t. j. w 50-letni Jubileusz Ojca św., w Boże Ciało w procesyi w Bochum, w rocznicę Towarzystwa św. Pawła w Eiklu i w pielgrzymce do Hardenberg. Bez chorągwi w towarzystwie św. Barbary w Bochum, św. Andrzeja w Bochum, św. Pawła w Eiklu, św. Stanisława w Herne, św. Kaźmierza w Baukau, św. Józefa w Altenbochum, św. Alojzego w Weitmar, św. Wacława w Linden i św. Józefa w Wattenscheid. Zabaw mieliśmy jednę, t. j. w rocznicę założenia towarzystwa. Książek posiada towarzystwo 60, które są własnością Czytelni Ludowej w Poznaniu. W kasie pozostało z roku 1892 marek 81. dochodu było w 1893 roku 386 marek 35 fenygów, rozchodu 319 m. 57 f., pozostaje w kasie na 1894 rok 147 m. 78 fen. Za chorągiew posłano 500 marek, pozostaje długu w towarzystwie 250 marek.

Do zarządu zostali wybrani na rok 1894 następujący członkowie: prezesem Jan Korpus, zastępcą Franciszek Dzierza, sekretarzem Edward Rufiński, zastępcą Józef Krastek, kasyerem ponownie Ignacy Strużyk, zasrępcą Jakób Brzezicha, bibliotekarzem Dominik Mróz, zastępcą Ignacy Zygmat, rewizorami kasy Łukasz Szymczak i Franciszek Gronn, chorążym ponownie Marcin Urbanowicz, zastępcą Ignacy Fronckowiak, assystentami Franciszek Szostak, i Stanisław Krastek, zastępcami Jan Ratajczak i Walenty Bartłomiejczak. Nowy zarząd objął urzędowanie z dniem 28. stycznia b. r. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie.

Edward Rufiński, sekretarz.

Habinghorst. (357). Sprawozdanie Towarzystwa św. Szczepana z Habinghorst od 1. sytcznia r. 1893 do 1. stycznia 1894. Towarzystwo w ubiegłym roku odbyło 22 zwyczajnych posiedzeń, 2 walne i 3 zarządu. Na początku roku 1893 liczyło Tow. 78 członków, świeżych członków przystąpiło do Tow. 26, tak, że Towarzystwo liczyło 104 członków. Z tych wykluczono 26 jako niepłacących miesięcznego, do wojska odjechało 3, w strony ojczyste odjechało 6, jeden wystąpił i jeden umarł, tak że na rok 1894 jest płatnych członków 67. Dochodu miało Tow. 317 mk. 80 f., rozchodu było 268 marek 15 fen., zatem pozostaje w kasie 49 marek i 65 fen. Towarzystwo brało udział z chorągwią na pogrzebie naszego członka ś. p. Michała Polocha i w przyjęciu ks. proboszcza Bauer do Henrichenburgu, w rocznicę Castrop, Zachodnich Braubauerschaft, Reklinghausen, Eiklu i Baukau. Zabaw urządziło Tow. jedną, t. j. w rocznicę, prócz tego święconkę i gwiazdkę. Na intencyą Towarzystwa zamówiło Towarzystwo 3 msze św. Towarzystwo abonowało następujące gazety, na początku „Wiarusa Polskiego“, „Głos Polski“ i „Jedność“. W czwartym kwartale przestało Towarzystwo te dwie gazety czytać a zaabonowało „Przyjaciela „Ludu“. Na bieżący rok zostali następujący członkowie obrani do zarządu: przewodniczącym Franciszek Baranowski, ponownie; zastępcą jego Tomasz Janowicz, sekretarzem ponownie Stanisław Kurpisz, zastępcą Wiecenty Stankowiak, skarbnikiem Jakób Roszak, zastępcą Ignacy Baranowski. Rewizorami kasy Jan Swiętek i Józef Rygusiak, bibliotekarzem Ignacy Terakowski, zastępcą Franciszek Nichiak, chorążym ponownie Franciszek Pietrzak, oficerami Frenciszek Nowak i Józef Urbaniak.

Stan. Kurpisz, sekretarz.

Castrop. (361.) Tow. św. Wawrzyńca w Castrop obchodziło w niedzielę 28 stycznia swą zabawę zimową. O godzinie 4-tej po południu rozpoczął się koncert potem przywitał przewodniczący gości pochwaleniem Pana Boga, poczem życzył wszystkim miłej zabawy i zachęcał aby się wszyscy spokojnie zachowali aż do końca. Następnie wygłosili deklamacye sekretarz tow. T. Bąk, W. Siekierski i A. Matuszak. Dwóch członków, Józef Maćkowiak i Wawrzyniec Andersz wystąpili ze śpiewem, a prócz tego odśpiewano chórem dwie pieśni. O godzinie 7-mej został odegrany teatr amatorski pod tytułem: „Dziedzic i Błażek parobek“, wyćwiczony pod kierownictwem Juliana Piechowiaka. Amatorzy wywiązali się dobrze ze swych ról, za to im też oklasków nie szczędzono. Po teatrze był śpiew członka B. Ratajczaka. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Matko niebieskiego Pana“. Szanownym amatorkom i amatorom składa Towarzystwo za ich trudy serdeczne „Bóg zapłać“.

Jeden z członków.

Oberhausen. (361.) Z powodu naszej zabawy, jaką mieliśmy w niedzielę dnia 4-go lutego wypada nam parę słów donieść i proszę szan. Redakcyę o umieszczenie w łamach swego pisma, a naszego miłego „Wiarusa P.“ O godzinie 4-tej po południu mieliśmy nabożeństwo polskie przy dosyć licznym udziale naszych Rodaków. Po ukończonym nabożeństwie udaliśmy się wszyscy na salę p. Spennis, dawniej Wilms. Tam zagaił zebranie przewodniczący p. J. Szulc słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, następnie zaśpiewano pieśń: „O Maryo módl się za nami“. Najpierwszy głos zabrał wiel. nasz ks. prezes, który nam dawał wiele nauk, jak się mamy zachowywać w czasie postu. Potem wystąpiła córka p. Wojciecha Mateckiego z piękną deklamacyą. Następnie rozpoczęto teatr pt.: „Posag w kominie“, przeplatany śpiewami przy przygrywce na skrzypcach przez p. N. N. Amatorzy wywiązali się nadzwyczaj dobrze o czem świadczyły huczne oklaski. Następnie wystąpili z bardzo ucieszną sztuką p. K. N. jako gospodarz niosący obiad i J. S. jako złodziej. W końcu odegrano bardzo dowcipną sztukę „Golarz“, przez Fr. B. W wolnych chwilach wystąpowali z deklamacyami pp. I. K., W. M. i F. D. dwa razy. W końcu miał odczyt sekretarz tow. Fr. Kordylasiński z „Nauki Katolickiej“. Na zakończenie zaśpiewano pieśń „Witaj Królowo“, poczem wszyscy rozweseleni i pokrzepieni na duchu udali się do domu swego.

Jak to miło i wesoło być w tak licznem gronie Rodaków. Pomimo to wielu z naszych woli czas przepędzać przy kartach i pijaństwie, bo w towarzystwie to mówią, że tam sami mądrale. Ale da Pan Bóg, iż raz przejrzą i ci przystąpią do tow., jak to już wielu uczyniło.

Mamy także co niedzielę polskie nabożeństwo i różaniec w kościele, a tak wielokrotnie nas upominają nasz polski ksiądz wiel. O. Andrzej i ks. prezes Schmittmann, abyśmy licznie się zbierali, a tu przyjdzie na nabożeństwo 20 osób a czasem tylko z 10ciu. Oj bracia, przyjdzie raz czas, gdzie trzeba będzie zdać ciężki rachunek przed Bogiem za tak lekkomyślnie i grzesznie spędzone dni niedzielne i świąteczne.

Jeden z obecnych.

Braubauerschaft. (363.) Dnia 28go stycznia obchodziło Tow. św. Jacka zimową zabawę, którą otworzył zastępca przewodniczącego pochwaleniem Pana Boga, poczem została przeczytana Ewangielia św. i odśpiewana pieśń kościelna. W tej zabawie brało udział także Tow. św. Pawła ze Steele którego przewodniczący wystąpił z deklamacyą, a członkowie z pięknym śpiewem. Prócz tego odwiedziły nas Towarzystwa św. Kazimierza z Baukau, św. Szczepana z Zach. Braubauerschaft, św. Barbary z Gelsenkirchen, św. Pawła z Eickla. Synek 6-letni prezesa Tow. św. Stanisława z Schalke wystąpił z pięknym śpiewem. Zaszczycił nas swą obecnością także Wielebny ks. Baier, który wygłosił piękną mowę o miłości Boga i bliźniego, a zachęcał do cierpliwego znoszenia losu, iż musi mynasze życie na obczyźnie pędzić i do sumiennego wypełniania wszystkich przepisów Kościoła św. Za tak piękną mowę wykrzyknęliśmy księdzu Baierowi trzykrotnie: niech żyje. O godzinie 7mej odegranym został teatr amatorski pod tytułem: „Krakowiacy i Górale“, który wypadł bardzo dobrze. Przy końcu zabawy wykrzyknęliśmy na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma II. oraz na cześć polsko-katolickich towarzystw na obczyźnie trzykrotnie: niech żyją! Zabawę zakończono pieśnią „Serdeczna Matko“, poczem rozeszliśmy się pokrzepieni na duchu do domu. Wszystkim towarzystwom, które nas swą obecnością zaszczycić raczyły oraz i amatorom za ich trudy i mozoły składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

ZARZĄD.

Przegląd polityczny.

Mowa posła Leona Czarlińskiego, wypowiedziana w parlamencie niemieckim dnia 7go bm. przy obradach nad wnioskiem dotyczącym prawa wyborczego.

Mości Panowie! Do uzasadnienia niniejszego projektu prawa, dotyczącego zmiany prawa wyborczego, nie mogę właściwie wiele dodać. Najchętniej byłbym się zrzekł głosu, gdybym się nie był potrzebował obawiać, że nasze milczenie możnaby tak sobie tłumaczyć, jakoby u Polaków było w tej bardzo ważnej sprawie wszystko w najlepszym porządku. Byłoby to wielkim błędem, gdyż właśnie ma się rzecz przeciwnie. Przecież jeszcze nie tak dawno temu doczekaliśmy się tego, że wysoki

urzędnik rejencyjny, o którym mieliśmy prawo przypuścić, iż uważać się zechce za stojącego po nad partyami, objeżdżał prowincyę, brał udział w zgromadzeniach wyborczych i zaostrzał przeciwieństwa narodowościowe. Że takie postępowanie zdolne jest wzniecać i podtrzymywać nienawiść, która się ujawnia we wyborach w bardzo niemiły sposób, tego nie potrzebuję zapewne bliżej wyłuszczać.

Dla tego o wniosku szanownych panów z centrum i p. posła Rickerta powzięliśmy wiadomość z wielkiem zadowoleniem, bo upatrujemy w nim doniosłe polepszenie prawa wyborczego i poważną dążność do zabezpieczenia tajemnicy wyborów. Więcej niż 25 lat praktyki powinny były każdemu dowieść jak najoczywistniej, że istniejące przepisy nie dają dostatecznej gwarancyi skutecznego wykonywania zamiarów prawodawcy, i że powszechne bezpośrednie prawo wyborcze w wielu razach staje się całkiem złudnem, pozornem, co też pierwszy p. wnioskodawca dostatecznie wyświetlił. Oprócz tego Mości Panowie przy wypełnianiu tych niedostatecznych przepisów wychodzą niekiedy na jaw istotnie okropne stósunki tak iż mniemam, że usunięcie tych złych stósunków powinno być wybitnym interesem wszystkich stronnictw tej Izby. Widzieliśmy wprawdzie przy obradach nad reformą prawa wyborczego w sejmie pruskim, że tajne bezpośrednie prawo wyborcze ma jeszcze wielu przeciwników, i że szczęśliwi posiadający (przywileje) nie mają postradać swego błogiego uczucia na korzyść tajnego głosowania, które jedynie wolność wyborów zabezpiecza. Lecz niekoniecznie musi przy tem na zawsze pozostać; może nadejść chwila, gdzie ci panowie, którzy teraz objawiają taki wstręt do tajnego prawa wyborczego, chcieliby je widzieć zabezpieczone w najostrzejszej formie, aby w obec doniosłości wyborów dać wyraz także swoim interesom, oraz przeszkodzić możliwemu uciskowi wyborczem i tyranii wyborczej, idącym z dołu. Dotychczas słyszano tylko o ucisku wyborczym ze strony wielkich pracodawców, niemniej i urzędników, albo o tem, że jeden urzędnik uciskał i prześladował drugiego, stósownie do tego, kto wyżej siedział. Tak przed niedawnym czasem zwrócił się do mnie urzędnik kolei żelaznej, naczelnik stacyi, z prośbą o radę, ponieważ głosowaniem swem ściągnął na siebie zgubne zarzuty swego przełożonego, a gdy mu na to zwrócił uwagę, że przecież nie może mu być wiadomem, jak głosował, bo wybory są tajne, otrzymał odpowiedź: ej, ej, wiemy to bardzo dobrze, a jeśli panu miłem jest jego stanowisko, to musisz we wyborach ściślejszych głosować za kandydatem przeciwnym. Gdy mu na to odrzekł, że to jest wywieraniem wpływu na wybory, odparł mu tenże: Boże uchowaj! to jest tylko dobra rada. (Wesołość). Urzędnik ten nie poszedł ani za moją radą, aby się wstrzymał od głosowania, ponieważ głos jego prawdopodobnie i tak nie byłby decydujący, ani też za radą pana radzcy rejencyjnego, bo w tydzień po wyborach ściślejszych już go nie było, rozumie się w interesie służby (Wesołość). Nie jest to w Prusach nadzwyczajny sposób dokuczenia temu, który okazał się niewygodnym. Nie trzeba jednakże przypuszczać złej woli, niekiedy wystarcza wziąć w palce kartkę wyborczą, różniącą się kolorem, formą albo wagą,ażeby mając jaką taką pamięć wiedzieć, jak ten lub ów głosował. Jeszcze jeden przypadek.

Robotnik, który przez dziewięć lat pracował za rocznym kontraktem u pewnego dziedzica, zawodzi w liście, który mam przed sobą, gorzkie skargi, że pan jego przykazał swym niemieckim robotnikom uważać na polskich robotników, żeby tylko te kartki otrzymywali, których on im udzieli. Potem przybył ten pan na pole i pojechał z nimi prosto do lokalu wyborczego, doręczywszy im kartki. Krótko po wyborach rozgłoszono, że w mowie będący robotnik, który głosował inaczej, zwolniony został od służby, i że nie wolno mu będzie nawet wybrać kartofli, które zasadził na zakontraktowanej roli, lecz otrzyma tylko ilość wysadzonych kartofli.

M. P. Jakże często zachodzi podobne terorystyczne (gwałtowne) wpływanie na wybory niższych klas i ileż to najnikczemniejszych aktów zemsty my właśnie zapisać możemy. Jeżeli nadto się słyszy, że wyborcy zmuszeni są niekiedy iść do urny z wzniesionemi do góry kartkami, to słusznie zawołać można: to jest prawdziwe urąganie się z wolności wyborczej. Należy tylko żałować, że parlament nie postarał się wcześniej o większe zabezpieczenie prawa wyborczego. Sądzę przeto, co najmniej, że kto w przyszłości chce podtrzymać znaczenie pracodawców i powagę wszystkich tych, którzy dzięki swemu stanowisku i wykształceniu, zdolni są wpływ wywierać, i kto gotów jest wziąć w obronę słabszych, ten musi głosować za wnioskiem; i my uczynimy to także. (Brawo!)

Włochy.

Z Rzymu donoszą: Hr. Soderini, który od dawna cieszy się względami Papieża, wydał sensacyjną broszurę o położeniu Włoch. Zarzuca on w niej rządowi, że wybrał jak najniewłaściwszą politykę wobec Kościoła, i że to musi się obecnie odbijać zarówno na wewnętrznych, jak zewnętrznych stósunkach państwa. Błędem było przebudowanie Rzymu, błędem są nadmierne zbrojenia i wynikający ztąd ucisk podatkowy. Papiestwo kierowało się nadzwyczajną łagodnością w polityce podatkowej. Parlamentaryzmowi należałoby dać nowe, zdrowe podstawy, szkołę oczyścić i schrystyanizować, wreszcie niezawisłość Papieża przyjąć jako nienaruszalny dogmat. Nikt z pewnością nie życzy lepiej Włochom, niżli Papież. Ojciec św. gotów też jest powitać z radością każde rozwiązanie sporu państwa z Kościołem, byle tylko mieć zagwarantowaną niezawisłość. Papież miał wprawdzie podostatkiem przyczyn do opuszczenia Rzymu, lecz nie uczynił tego i nigdy nie uczyni.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Chojnice. Pani Wolszlegierowa z Szönfeldu musiała nabyć na subhaście tutejszą strzelnicę za 18,000 m. i sprzedała ją zaraz panu Wejnerowskiemu, restauratorowi z Torunia za 24,000 mrk.

W Tucholskich borach żartują sobie, pisze „Gaz. Tor.“, złodzieje z ludzi, policyi i sprawiedliwości. Rzuciwszy się po wsiach na kradzież kóz, pisują do właścicieli tychże

Baśń o Sobotniej Górze.

Z podań ślązkich.

(Dokończenie).

Smocza jama była straszna, ciemna, aż czarno, siarczystego dymu pełna, a ciągnęła się tak długo, jakby końca nie miała. Biednemu wędrowcowi język w ustach kołem stanął, przyschły do podniebienia od pragnienia i duszącego paru. Wtem, kiedy się na poły żywy ledwie wlecze, z boku, z rozpadliny skały, ujrzy jasność wpadającą i zaleci go woń cudna. Spojrzał ciekawie i widzi ogromną jaskinię, jak gdyby kościół największy, a w niej ogród przecudowny, majową trawą pokryty, pełny róż i lilij wonnych. Na murawie drzewa różne, z rumianemi owocami, chylą się ku srebrnej strudze... Zgłodniałemu, spragnionemu, ślina do ust płynęła, więc co żywo odwróciwszy oczy, szedł dalej, co sił starczyło.

Aleć dalej znów ze ściany skały jasność go uderzy i przez wązką rozpadlinę widać niezmierną pieczarę. Złota lampa, na złotym łańcuchu, paliła się u sklepienia, a wokoło ścian stoją ćwierci, korce, kadzie całe, napełnione po wierzch srebrem, złotem, klejnotami najdroższymi. Ale wdowi syn nie był chciwy: ani się więc kusząc skarbami temi, przeszedł pomimo nich dalej.

I znów, ledwie wyszła chwila, posłyszy cudną muzykę i śpiew, jakby stu słowików, a przez rozwarte naoścież w boku opoki podwoje, świeci się sala złocista. Wśród niej, po miękkich kobiercach, dziesięć dziewic urodziwych, w przezroczystych jak mgła sukniach, pląsa po cudnej muzyce, przyśpiewując sobie. Gdy młodzieńca obaczyły, wstrzymały się w tańcu i jedna co najcudniejsza, podbiegłszy ku podwojom, poczęła się doń wdzięczyć mile. Ale młodzieniec pozostawił we wsi swej dziewczynę, lilję białą, ukochaną serca: więc gdy sobie na nią wspomnął, zasłonił ręką oczy i poomacku szedł dalej, aż przyszedł do ogromnych drzwi stalowych, zamykających jakinię. Zaledwo ich dotknął ręką, drzwi rozwarły się z łoskotem i on wyszedł na dzień biały, na sam szczyt Sobotniej Góry.

Stanąwszy, spojrzy ciekawie po wierzchołku góry i widzi wszystko, jak mu rzeczono było. Na nagiej, by dłoń opoce, rośnie jedno tylko drzewo, ze srebrzystemi listkami, któremi szumi tak dźwięcznie, jakby sto lir razem grało; z pod krzywych korzeni drzewa tryska źródło jasnej wody, a na najwyższej gałęzi sokół się chwieje złocisty.

Złoty sokół, zaledwie zobaczył młodzieńca, radośnie strzepnął brzęczącemi piory, roztoczył skrzydła i wzleciał do góry, aż gdzieś zniknął między chmurami.

Wdowi syn, cały z sił spadły, ledwie że się podołał zawlec pode drzewo i, upadłszy na opokę, począł pić chciwie z krynicy. Alić ledwie jej usty tylko dotknął, jakby nanowo na świat się narodził, poczuł w całem swem ciele wracające siły, a wszystkie rany, w drodze odebrane, tak się zagoiły, że po nich śladu najmniejszego nie zostało. Zerwał się tedy wesoło na nogi i, stanąwszy pode drzewem, przy jasnem porannem słońcu, co się właśnie podnosić jęło na niebie, spojrzał z wysokości na świat boży. W około góry, pola, lasy, wody, wioski, zamki, grody wielkie, takiem mnóstwem, że nie zliczyć, leżały jakby jeden obraz malowany, a tak cudny, że zda się patrzeć na niego sto lat całe, nie napatrzyłby się jeszcze dosyć...

Gdy, upojony tym widokiem, obwodzi oczyma, posłyszy nad sobą szum skrzydeł i sokół złoty, ze złotym dzbanem w dziobie, z wysoka spadł mu na ramię. Drzewo o srebrnych liściach zaszumiało głośniej, a w śpiewie jego dały się słyszeć te słowa:

„Weźmij dzban ten chłopcze młody!
Naczerp z zdroju żywej wody,
Gałąź ze mnie sobie złom,
I powracaj zdrów do dom.
A gdy będziesz do dom iść,
W żywej wodzie maczaj liść,
Kędy krokiem stawisz nogę,
Święć dokoła siebie drogę“

Posłuszny wezwaniu temu, syn wdowi wziął dzban złoty, naczerpał w niego przezroczystej wody, ułamał sobie z śpiewającego drzewa gałąź o srebrzystych liściach i począł spuszczać się z góry. Jako mu zaś było powiedziano, co krok stąpił, stawając maczał gałąź w żywej wodzie i kropił nią dokoła siebie.

I oto stał się przed nim dziw niesłychany! Gdzie tylko kropla wody upadła na kamień, z kamienia zaraz żywy stawał się człowiek, i radując się i błogosławiąc mu, szedł za nim... Im niżej spuszczał się tak święcąc, tem bardziej, za każdym krokiem, rosła ćma ludzi z kamieni odklętych; a gdy, stanąwszy u stóp góry, obejrzał się poza siebie, ujrzał idący tłum wielki, jako największe wojsko.

Byli to wszystko ludzie, którzy idąc różnemi czasy na Sobotnią Górę, nie doszedłszy wierzchu, w kamień obróceni zostali. Byli zaś tam mężowie i niewiasty, starce i dzieci, panowie i żebracy, i także obaj szczęśliwego chłopka bracia: rycerz z mieczem koło bioder i organista z kropielnicą a kropidłem... Cała ta gromada poczęła dziękować razem zbawcy swemu, że ich uwolnił z zaklęcia, coby zapewne aż do sądnego dnia trwało, ślubując mu, iż go nigdy już nie odstąpią, ale wszędy za nim pójdą i poki życia służyć mu będą.

Szli za tem wielkim taborem, za wiodącym ich młodzieńcem, aż na dzień trzeci zaszli do wsi, w której mieszkał. Stanąwszy pod chałupą swoją, otwarł drzwi, podszedł ku posłaniu matki i martwe od trzech niedziel zwłoki skropił gałązką mówiącego drzewa, zmoczonego w żywej wodzie... A oto, nie czekając chwili, staruszka otwarła oczy i powstała rzeźwa, jak gdyby nigdy nie chorzała. Radością szczęśliwego syna rozradowali się wszyscy i nie było miary uniesieniom i ucieszе zgromadzonego mnóstwa...

Tymczasem na miejscu lichej owej wioszczyny, stanęło rychło ludne i okazałe miasto, a w pośród niego zamek pyszny, w którym syn wdowi, pojąwszy swoję dziewczynę w małżeństwo, żył szczęśliwie, panując mnogiemu i wdzięcznemu ludowi...

KONIEC.

np. tak: „A paś tam dobrze kozę, bo nie długo po nią przyjdziemy!“ I przychodzą też, biorą, a śladu po nich znaleść nie podobna. Biedni niektórzy ludzie trzymają kózki swoje w izbach, aby je ratować przed złodziejami.

Tuchola. W dobrach Bysłoniu zastrzelił leśnik białą sowę, która przy rozpostartych skrzydłach ma 1,25 mtr. szerokości.

Chojnice. Przed rokiem blisko znaleziono w jeziorze za miastem ciało rybaka Bluma. Mimo, że wszelkie poszlaki naprowadzały na myśl o popełnionej zbrodni na osobie Bluma, prokuratorya musiała odstąpić od śledztwa dla braku dowodów. Władza czyniła jednak dalsze poszukiwania i na żądanie tutejszej prokuratoryi uwięziono w Ameryce niejakiego Kühna, poddanego tutejszego, który swego czasu był wspólnikiem spełnionego morderstwa na osobie pewnego kupca. Kühna odstawiono do więzienia w Berlinie i przypuszczają, że sprawa Bluma się wyjaśni.

Nytych. Kiedy zeszłej soboty wieczorem wracał na koniu właściciel młyna p. Kleinmann z Tiegenhofu do domu, ktoś strzelił do niego dwa razy, lecz go nie zranił. P. Kleinmann zdołał spostrzedz, że to uczyniło dwóch ludzi.

Ugoszcz. Odkopano tu 7go bm. zwłoki niewiasty, która podobno przez niezgrabność akuszerki umarła w połogu.

Swiecie. Syn właściciela B. spadł z welocypedu i tak się potłukł, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

* Z W. Księstwa Poznańskiego.

Koloniści Niemcy, osadzeni na parcelach, jakie dla nich potworzyła komisya kolonizacyjna pruska, nie mają powodzenia, chociaż komisya kolonizacyjna czyni wszystko co może i wszelkie im daje ułatwienia, tak że kapitały na zakupno ziemi użyte, ani 2 procent nie przynoszą. Kilku kolonistów w roku bieżącym wycofało się ze stosunku z komisyą kolonizacyjną; opuściwszy kolonie, wyjechali z powrotem w strony rodzinne.

Poznań. Opowiadają po mieście, że pod Miasteczkiem we Warcie znaleziono zwłoki dwóch dziewczyn, związane razem. W dzień urodzin cesarskich poszły te dziewczyny na tańce i nie wróciły.

Statystyka podatkowa miasta Poznania i Bydgoszczy. W roku 1892/93 miał Poznań 66,895 mieszkańców, z których podatek dochodowy płaciło 7.523 osób, czyli $11^1/_4$ proc. ludności. Wobec przeciętnego dochodu $3,096^1/_2$ marki wynosił podatek dochodowy 515281 mk. tj. $68^1/_2$ marek na głowę. Dziewięć instytucyi płaciło 13173 marek podatku dochodowego. W roku 1893/94 wzrosła liczba ludności do 67,019. Płacących podatek dochodowy było 7484 osób tj. 11,17 proc. ludności. Przeciętny ich dochód wynosił 3069 marek, na które przypadło po 67,76 podatku dochodowego. Ogółem ściągnięto podatku dochodowego 507,134 marek, która to suma jest o 8,778 marek niższą, niż w roku poprzednim. — Bydgoszcz liczyła w 1892/93 roku 41,874, a w 1893/94 roku 42,162 mieszkańców. Liczba podatkujących wzrosła z 4,216 (10,07 proc.) do 4,518 (10,72 proc.) natomiast dochód przeciętny spadł z 2885 na 2826 marek, a przeciętna kwota podatkowa z 60 na 58 marek. Mimo to ogólna suma podatku dochodowego wzrosła z 254,464 do 263,467 marek. Gdyby stosunek wydajności podatkowej Bydgoszczy do Poznania opierał się na liczbie ludności, to Bydgoszcz powinna płacić 326,938 marek podatku dochodowego.

Pod Mogilnem utonęły w zeszłą niedzielę dwie dziewczynki, wpadłszy pod lód przy przechodzeniu przez jezioro. Jedna była córką włódarza Tomaszewskiego, druga córką robotnika Orchowskiego.

Miłosław. W nocy z środy na czwartek szalał u nas taki wicher, że wywrócił wysoki komin na gorzelni w Bugaju, położonej przy Miłosławiu. Nieszczęście żadne się nie stało, gdyż tej nocy nie pracowano w gorzelni.

Z nad Prosny. Odbył się w wsi naszej Rzegocinie teatr amatorski na sali p. Kustry. Odegrane zostały „Mąż od biedy“ i „Adam i Ewa“.

Rawicz. Towarzystwo tutejszej czeladzi katolickiej odegrało teatr amatorski. Przedstawiene udało się dobrze, a potem bawiono się tańcem do rana.

Bydgoszcz. Rajcy miasta uchwalili zaciągnąć 400,000 marek pożyczki na budowę nowego teatru, a 340,000 marek na pobrukowanie ulic.

Z pod Kępna. Odbyło się w Kępnie przedstawienie amatorskie przy przepełnionej sali. Odegrano fraszkę sceniczną Dobrzańskiego: „Tajemnicę“ i operetkę narodową J. Dębickiego: „Przegrał wojnę“.

Bienkowice. Sąd skazał trzech chłopaków za to, że w kościele głośno rozmawiali i się śmiali, pierwszego na 14 dni, drugiego na tydzień, a trzeciego na trzy dni więzienia.

† **Zmarli:** Dr. Maciej Powidzki w Śremie dnia 9 bm. Franciszek Kąkolewski w Szamotułach dnia 8 bm.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Ruda. Sąd skazał na rok więzienia pewnego chałupnika i jego żonę za to, że o pewnym nauczycielu mówili iż krzywo przysiągł.

Zabrze. W nocy na niedzielę wydarzyło się w kopalni „Ludwiki“ nieszczęście. Nabój wybuchł zawcześnie i zabił górnika Słowika ze Zaborza.

Katowice. Górnik Kocoł wpadł w otwór kopalni „Kleofasa“ i zabił się na miejscu. Ostatnie słowa, które nieszczęśliwy wyrzekł były: o, moja siostro.

* Z dalszych dzielnic Polski.

„Macierz polska“, jedna z największych instytucyi dla oświaty ludu naszego w Galicyi, wydała właśnie sprawozdanie za rok ubiegły ze swych czynności, z którego następujące wyjmujemy szczegóły:

Na czele „Macierzy“ stoi jako jej kurator książę Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy a jako jego zastępca ks. Arcybiskup Issakowicz. W radzie nadzorczej zaś zasiadają dostojnicy świeccy i duchowni. W roku ubiegłym wydała „Macierz“ siedm książeczek w ogólnej liczbie 38,000 egzemplarzy. Książeczki „Macierzy“ rozchodzą się pomiędzy ludem drogą sprzedaży, już to wprost za pośrednictwem własnej administracyi, już to przy pomocy uproszonych do współdziałania delegatów na prowincyi, których jest obecnie 163, wreszcie przez księgarnie, które wydawnictwa „Macierzy“ na składzie utrzymują. Za pośrednictwem tych dróg rozeszło się w ubiegłym roku 33,526 egzemplarzy książeczek „Macierzy polskiej“. — Za rozsprzedane wydawnictwa wpłynęło ogółem r. 1893 gotówką 2662 złr. 89 ct. do do kasy „Macierzy“. Do tego jeszcze doliczyć należy 200 złr. od miasta Lwowa wypłacone jako należytość za książeczki pobrane dla szkół lwowskich miejskich. Oprócz wypływów otrzymanych z rozsprzedaży wydawnictw Macierz polska ma jeszcze inne źródła dochodu, najważniejszem z nich jest szczodry zasiłek Sejmu galicyjskiego, udzielany tej instytucyi rok rocznie w kwocie 5000 złr. Dochód „Macierzy“ w roku ubiegłym przedstawia się jak następuje: Odsetki od żelaznego kapitału wynosiły 1659 złr. 50 ct. dochód z rozsprzedaży wydawnictwa 2802 złr. 89 ct. = 4462 złr. 39 ct. Gdy jednak się zważy, że z tej sumy „Macierz Polska“ na mocy statutu zobowiązaną jest oddać rok rocznie kwotę 500 złr. na wsparcie ubogich uczniów, kształcących się w szkołach publicznych, to dla rozporządzenia zarządu pozostaje tylko kwota 3962 złr. 39 ct. W dniu pogrzebu autora „Lirenki“ Teofila Lenartowicza złożyła „Macierz“ na jego trumnie wieniec laurowy. — Tygodnik dla ludu p. t. „Niedziela“, wychodzący pod redakcyą p. Amborskiego, a wspierany zasiłkiem „Macierzy polskiej“ w kwocie 2500 złr. rocznie rozchodzi się przeważnie w kołach włościańskich. Drugiem pismem, również odpłacanem przez „Macierz polską“ jest dwutygodnik p. t. „Gospodarz wiejski“, wychodzący pod redakcyą p. Wł. Szybińskiego. Pismo to omawia przeważnie sprawy rolnicze i ekonomiczne. Trzeciem wydawnictwem jest „Kalendarz Macierzy polskiej“, wydawany zasiłkiem „Macierzy“ w kwocie 300 złr. Kalendarz ten liczył w roku ubiegłym 3000 odbiorców. Stan kasy „Macierzy“ był w roku ubiegłym następujący: Dochód 10,526 złr. 39 ct. wydatki 10.314 złr. 23 ct., pozostaje zapas kasowy 212 złr. 16 ct. Fundusz żelazny wynosił razem 37,151 złr. 17 centów.

Z różnych stron.

Z Westfalii. Westfalska kasa wdów i sierot miała w roku 92/93 dochodu 114.252 m. 54 fen. a rozchodu 104,917 m. 63 fen., tak że pozostaje w kasie 9,334 m. 91 fen.

Sprawy górnicze. W wyższym obwodzie górniczym Dortmund było w roku 1893 15,726 nieszczęśliwych wypadków, 1881 więcej niż w roku poprzednim; pomiędzy tymi było 451 wypadków z natychmiastową śmiercią a 2338 ciężkich okaleczeń. Z powodu wybuchu gazów zostało 103 osób zabitych i 137 ranionych, z roku zaś poprzednim 28 zabitych i 136 ranionych. Liczba ta jest tak wielką z powodu trzech wielkich wybuchów gazów, a mianowicie 1 lutego 93 r. na cesze Blumenthal z 20 zabitymi i 17 rannymi, 18 sierpnia na cesze „König Ludwig“ z 10 zabitymi i 5 rannymi oraz na cesze Westfalia w szybie „Kaiserstuhl“ gdzie 62 górników zostało zabitych i 15 poranionych.

Na **Bochumer-Verein** pękła w przeszłą niedzielę o godz. 9 przed poł. rura gazowa, przy czem jeden robotnik został zabity.

Habinghorst. (366.) Dnia 9go t. m. zabił się, spadając 130 metrów głęboko rodak nasz Kramarczyk na sesze „Wiktor“. Zmarły był samotny i o ile się dowiedziałem pochodził z W. Ks. Poznańskiego i to od miasta Borku. Nieboszczyk nie był członkiem polskiego tow. dla tego nie może ono urzędowo brać udziału w jego pogrzebie. Rodacy wstępujcie do towarzystw polskich! 10 bm. połamały spadające kamienie pewnemu górnikowi nogi.

Wacław Dąbkiewicz.

Na cesze **„Schamrock“** zostało 4 górników odurzonych gazami. Prędka pomoc lekarska zdołała ich jednak jeszcze przy życiu utrzymać. — Na jednej z cech w pobliżu **Oberhausen** zostało z powodu wybuchu gazów, kilku robotników niebezpiecznie poparzonych. — Listonosz **S. Wellinghofen** został w drodze do Höchsten przez jakiegoś łobuza zaczepiony słowy: „Oddaj pieniądze“. Listonosz nie stracił jednak przytomności, tylko rzekł, iż zaraz mu je da. W tej samej chwili uderzył łobuza tak porządnie kijem, iż ten nie wiele myśląc, dał drapaka. — W **Bingerbrück** zderzyły się dwie lokomotywy, przyczem jeden człowiek został zabity. — Na cesze **„Friedericke“** zabiły spadające kamienie górnika Naskręta. — Robotnik Dressel został na cesze **„Wiendahlsbank“** niebezpiecznie w głowę skaleczony.

OD REDAKCYI.

Panu Stankowi w Siegen. „Wiarus Polski“ kosztuje tyle co do Siegen. Lepiej jednak przekazać pocztą, izby listowy odnosił, gdyż wtedy kosztuje tylko 1,75 mr. kwartalnie.

Panu Dudziakowi w Castrop. Książka kosztuje z przesyłką i nazwiskiem 3,50 mr.

Panów Ajentów

prosimy, aby nam odwrotną pocztą zechcieli donieść, po ilu mają abonentów na „Biblię“.

Ostatnie wiadomości.

Paryż. (Francya.) I Francuzi wzięli cięgi od krajowców w zamorskiej kolonii (Timbuktu).

Berlin. Przybył tu Najprzew. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr. Stablewski.

Traktat handlowy z Rosyą już został ogłoszony. Cesarz życzy sobie, aby parlament traktat ten potwierdził.

Petersburg. (Rosya.) Car już do tyla zdrowiał, że może przyjmować ministrów.

Znana naszym szanownym odbiorcom z tanich cen

wyprzedaż resztek

jest otwarta i sprzedaje się wszelkie reszty **znacznie niżej cen zakupna.**

Bracia Alsberg Wattenscheid.

Otwarcie interesu!

Z dniem dzisiejszym otworzyłem

w **Borbeck** przy Essen

naprzeciw apteki

zakład dla eleganckiego wykonywania

Ubrań dla panów podług miary.

Przez 10-letnią czynność jako przykrawacz. w końcu 5½ u p. **Sally Weinberg w Herne**, jestem w stanie wykonać wszystko jak najdokładniej.

Mój bogato zaopatrzony skład towarów najnowszych w niemieckich i angielskich materyach, polecam uprzejmie szanownej Publiczności.

Dostarczam podług miary:

Całe ubranie bukskinowe od 35 mk. począwszy.
„ „ szewiotowe od 33 „ „
Czarne „ kamgarnowe od 40 „ „
Paletoty we wszystk. kolor. od 28 „ „
Spodnie w wielkim wyborze od 10 „ „

Wszystko zostaje we własnej pracowni pod moim nadzorem wykonywane.

Wilh. Gerbsch,
mistrz krawiecki.

Dla osób z krótkim wzrokiem

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Proście, a będzie Wam dano

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum,** a należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert

z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przes. 25 fen. Adres: **„Wiarus Polski‘, Bochum.**

Kochanemu Mężowi

Walentemu Wypichowi,

życzę w dniu Jego Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i życia długiego z całego serca: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Kochająca żona M. W.

Mojemu kochanemu Szwagrowi

Walentemu Stelmaszykowi,

zastępcy sekretarza Tow świętego Marcina w Kirchlindzie składam jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, na ziemi życia długiego a przytem dobrej żony, a po śmierci niebieskiej korony. Przyjm więc mój szwagrze te moje życzenia. Jako zięć i szwagier posyłam matce pozdrowienie aż na Kąty. Niech żyje! niech żyje! niech żyje Walenty Stelmaszyk! Górą Szwagier, a zwyciężym, gdyż Czcigodny ks. dr. Liss jeszcze żyje i „Wiarus Polski“.

Wawrzyniec Łuczak,
Kirchlinde.

Szanownemu Panu

Walentemu Radzieji,

w Wiemelhausen, w dniu Jego Imienin życze mu zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i życia jak najdłuższego. Po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje Walenty Radzieja!

Tego mu życzy współkrewny,

Szanownemu Panu

Walentemu Wróneckiemu.

w Weitmar w dniu Jego Imienin życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego

Żyj szczęśliwie przyjacielu drogi,
Nie znaj co zgryzota sroga.
Nich Cię zdrowia pokój błogi
Nie odstąpi z łaski Boga.
Mie mam co Ci dać w ofiierze,
Niech zastąpią dobre chęci,
Przyjm życzenia moje w darze,
Przyjm, a miej mię w swej pamięci.

Tego Ci życzy S. R.

Spiewniki kościelne.

Spiewajmy Panu, śpiewnik kościelny, z melodyami, zawierający msze polskie, pieśni kościelne i litanie. Wydał ks. Józdf Surzyński, dr. św. teologii. organista i dyregent dworu przy archikatedrze poznańskiej. Cena za egzemplarz 87 fen., w pięknej i mocnej oprawie w płótno z pochewką 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Pieśni Mszalne, Nieszporne i inne nabożne do chwały Bozkiej służące dla chrześcian-katolickich. Cena za egzemplarz opr. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Szanownym Rodakom

oznajmujemy. że z powodu wielkiego zapasu towarów znajdujących się w naszym składzie, możemy po tak taniej cenie, dostarczać

ubrania

jak tego uczynić nikt nie jest wstanie pod gwarancyą dobrego kroju, gdyż przeszedłem dobrą szkołę i byłem długi czas za **przykrawacza u Lercha w Herne.** — Prosimy, aby wszyscy korzystali z tej sposobności.

M. Miedziński, J. Świtała,
Herne. Neustr. nr. 11.

Dla teatrów.

Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodyi wszystkich pieśni w sztuczce tej zachodzących. Cena 2 m. z przes. 2,10 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Stryj przyjechał. Cena 80 f., z przesyłką 85 f.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie.

Wschód słońca. Drobnostka dramatyczna.

Batożek. Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.

Cyganki. Komedyjka w jednym akcie. Cena tych czterech sztuczek w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Cierpiący na **rupturę!** (bruch).

Oszczędzajcie swe ciała, noście tylko **elastyczne biodrowe pasy rupturowe z piór,** które przed naśladownictwem prawnie są ochronne. Nie gniotą one nieprzyjemnie, są lekkie i wygodne, dają największą pewność, gdyż to jest najlepszy pas rupturowy. Pasy ochronne. Dyplom honorowy, Wrocław, 1893.

W Bochum 14 lutego od $2^1/_2$ do 7 godz. w hotelu Budde udziela rad L. Bogisch ze Sztutgardu. — W Gelsenkirchen 15 lutego od 8 do 12 w hotelu Elbefeld. — W Essen 15 lutego od 2 — 7 w hotelu Voss. — W Oberhausen 16 lutego od 8 do 12 w Berliner Hof. — W Mühlheim a/Ruhr 16 lutego od 2 — 7 w hotelu Schröter, Nothweg.

Królowa
Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Adolf Marten

Wattenscheid,

poleca **kowieńską tabakę d zażywania** z fabryki J. Gold farba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne i mieszkowe itd., fajki cygarów

Najlepiej i najtaniej

ubiory

wykonywa

J. Kolecki,
Gelsenkirchen,
Bochumerstrasse nr. 17.

Za inseraty redakcya nie odpowiada

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.